

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie", pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują razem z dodatkiem „Ognisko Domowe” (Zeitungspreisliste t 76) kwartalnie 1 mrk., — z „Rolnikiem”, dodatkiem tygodniowym dla rolników (Zeitungspreisliste t 77) lub z „Pracą”, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 79) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycji kosztują „Nowiny Raciborskie” 1 m., przesypane pod opaską raz w tygodniu 1 m. 40 fen., przesypane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcja i ekspedycja „Nowin Raciborskich” i księgarń znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

Z sejmu pruskiego.

Przy dalszych obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych próbował rządowiec Z e d l i t z przewrócić kota w miechu i wskazać, że nie Niemcy Polaków, lecz Polacy Niemców uciskają, ale mu się to nie udało. Trudno byłoby pewnie znaleźć kogo, który uwierzył jeszcze, że Niemcy są tylko bronią przed Polakami napastnikami. Postępowiec L a n g e r h a u s z zbiął zarzut ministra, jakoby sobie gazety niesłusznie postępowały, rozrysując się o wypadkach nadużyć ze strony policyjnych. Przeciwko, ubolewać trzeba, że pan minister starał się do pewnego stopnia usprawielić urzędników policyjnych, którzy dopuszczali się nadużyć. Wyglądało to tak, jak gdyby chciał właśnie urzędnikom policyjnym dawać wskazówki, aby i nadal tak postępowały jak dotąd, bo nasza polityka jest najlepszą na świecie. To przecież nie może wpływać na uspokojenie publiczności, to tylko więcej ją podrażnia. Mówią omawia ostatni wypadek w Berlinie, gdzie to pewną przyswoitą paną odprowadzono bez powodu na odwach, i zapytuje, czy w ogóle jest potrzebne, aby osoby zaprowadzały na odwach, by tam stwierdzić ich nazwiska. Minister chce sprawę tej kazać zbadać przez komisję, ale po komisji złożonej z urzędników wiele co spodawać się nie można. Byłoby lepiej, gdyby wybrano komisję z posłów, taka komisja gruntownie całą sprawą by się zajęła.

Poseł polski p. C z a r l i n s k i dziwił się, jak można mówić o uciskaniu Niemców przez Polaków. Walka taka wydaje mi się jak walka orla z kogutem. Pan minister po-

wiedział, że prawa są równe dla wszystkich obywateli. Temu stanowczo muszę zaprzeczyć. Niżsi urzędnicy nie stosują się nawet do wyroku najwyższego sądu administracyjnego, podług którego władza, jeżeli chce mieć przełomienie polskiego tekstu na język niemiecki, sama o to postarać się powinna. Pewien przelotny gminy nie chciał dać pozwolenia na danie przedstawienia teatralnego na rzecz pewnego kościoła katolickiego. Zabawa w lasku, jaką chciał urządzić pewien szlachcic dla swych gości, została również zakazana. Dwaj obywatele, którzy przy swych wozech mieli tablicę z polskimi napisami, zostali za to na karę policyjną skazani i gdy sąd ich zwolnił — cd kary, p. minister wymógł zaraz najwyższy rozkaz gabaretowy, który nie wyraża wcale przeciwnego ducha. Wielkopolskiej agitacji, o której się tyle tu mówi, nie ma we właściwości. Tak samo nie jest prawda, że Polacy dla tego tylko na swych zebraniach posługują się językiem polskim, żeby nie byli kontrolowani.

Pan poseł S z m u l a poruszył znowu sprawę braku robotnika na wschód. Niestety rząd nie odpowiedział na interpelację, jaką niedawno w tej sprawie stawiliśmy, bo jeszcze rząd zbierał materiały. Smutna to rzecz, że ciągle zbieramy materiały, a nigdy go zebrać nie możemy. Już przed 2 laty przedłożono p. ministrowi, gdy objeżdżał Śląsk, memoriał o położeniu rolnictwa i to ze strony wielu p. n., także młodych i ładnych. Ale nawet i to na p. ministra już nie oddziałuje. Co to są za stosunki, jeżeli zawsze landrata prosić trzeba, gdy się chce zatrudnić kilku robotników z Polski i Galicji. Kto płaci swoje podatki, spełnia swoje obowiązki względem państwa i rodziny, ten musi mieć też prawo do uprawy swej ziemi, którą kupił. Landrat

może każdej chwili odmówić pozwolenia na trzymanie robotników z Polski i wtedy rolnik w pośród żniw znajduje się bez robotnika. Jeżeli sprawa tak dalej pójdzie i jeżeli Hakenyi będą i nadal tak szczerli jak dotąd, to możemy się doczekać ładnych jeszcze raeccy ze względu na Niemców zamieszkałych w Rosji. Bawimy się tutaj w niebezpieczną grę. Mówią wspominały przy tej sposobności o broszurze „Die Zukunft Deutschlands”, w której pomiędzy innymi napisano, że Niemcy muszą pożreć Rosję i Polskę. Broszurę tę musiał pisać jakiś półwaryat. W Rosji objawia się w ostatnim czasie wielkie wzburzenie przeciwko Niemcom; wychodzą tym już teraz broszury, w których przeciwko Niemcom tak szczegółują, jak tego nawet socjalisci nie robią. Minister powinien pozwolić rolnikom, żeby robotnicy brali, skąd go tylko dostaną. Powiedział, że robotnicy z Polski są niebezpiecznymi. Ci ludzie wcale czytać i pisać nie umieją i dla tego są całkiem niewinni. Co ze strony tych ludzi może grozić za niebezpieczne?

Minister Recke odpowiedział na słusne skargi p. posła Szmuli, że byłoby lepiej, gdyby się był wstrzymał z wywodami, aż rząd będzie mógł odpowiedzieć na interpelację w sprawie braku robotnika. Rząd nie zwiększa tą sprawą, tylko trudno mu zebrać wiadomości, o które mu chodzi, a które nie dotyczą samego tylko Śląska.

W Sobotę przyjęto nasamorzodk wstępny komisji parlamentarnej, żądający unieważnienia wyboru posła polskiego księdza Wolaslegiera, a następnie podjęto znów obrady nad etatem ministerstwa.

Poseł postępowy R i c k e r t ganił postępowanie policyj wobec stowarzyszeń jeśmilinych i wyraził życzenie, aby zebrane prawa

Z czego ludzie żyją.

Legenda L. Tolstoja.

(Ciąg dalszy.)

— Podaj materiał! — krzyknął pan na służącego.

Służący przyniósł pakiet, pan wziął go i położył na stole:

— Rozwiąż!

Służący rozwinął.

— Szwecze, czy widzisz materiał?

— Widzę, wasza wielmożność!

— Czy pójmujesz, co to za materiał?

— Piękny materiał.

— Spodziewam się! Ty balwanie jeszcze nigdy takiego nie widział, nie dostań go na naszych targach. Dzwadzieścia rubli zapłaciłem za niego. Francuski materiał!

Zalekniony Szymon odparł:

— Ojej, a gdzież ja biedak mógłbym widzieć taką skórę?

— Naturalnie, wiem, że nigdy jeszcze nie widział takiej skóry. Ale nie o to mi idzie. Czy potrafisz mi z tego zrobić buty?

— Potrafię, wasza wielmożność!

— Zastanów się dobrze, namyśl, z jakiej to skóry i dla kogo masz zrobić buty! Jeżeli potrafisz, to rob, ale pamiętaj, że buty muszą

wytrzymać rok cały bez wykrzywienia się i prucia. Potrafisz, to kraj; jeżeli nie, to aby się waż dotykać skóry. A jeszcze muszę ci powiedzieć, że jeżeli buty się wykrzywią lub poprują, wędzę cię do turmy i każe batami wysiągać; będą się zaś dobrze przez całą roku nosić, dostaniesz dziesięć rubli!

Na taką zapowiedź zaczyna Szymonowi brakować odwagi, nie wie, co robić: przyjąć robotę, czy nie? Spogląda pytając na Michała, potraça go i szepce:

— Wziąć, podając się tych butów?

Michał potakując skinał głową i Szymonowi pekę otuchy oświadcza stanowczo, że buty przez rok wytrzymają i ani się poprują ani wykrzywią.

Wtedy pan kazał sobie z lewej nogi zdjąć but i wyciągnął ją dla wzorca miary. Szymon tymczasem poszywał pocięty w paski papier i zwinął go, uklęknął i zaczął brać miare.

— Uważajcie, balwanie, żeby cholewa nie była zbyt ciasna, — przestrzegał pan.

Szymon doszył jeszcze papieru, pan tymczasem poruszając palcami w szkarpetce, rogił głądką po izbie i spostrzegł Michała,

— A to co za jeden?

— Ten właśnie jest majstrem i on buty uszyje.

— Pamiętaj, że buty muszą rok wytrzymać! — znów groźnie zabrzmiała przestroga.

Szymon spojrzał na Michała i przerażeniem spostrzegł, że on zupełnie na to, co pan mówi, nie zważy, wpatruje się w kąt izby, jakby tam widział coś osobliwego. Patrzy i patrzy! Nagle uśmiechnął się i twarz mu rozpromieniła.

— Czego ty błaźnie, tak żeby skarżysko? — wrzasnął rozniewany pan. — Lepiej byś myślał, żeby moje buty na czas były.

— Będą w sam czas, — odparł Michał spokojnie.

— Pamiętaj!

Nareszcie pan wdziały but i futro i wrócił się ku drzwiom, ale że zapomniał się ugąć, głowa uderzyła w futrzynę. Wpadł w ślepo strasliwą klatkę wywijając rękami, nareszcie wiedzieli do karety i odjechał.

— A to silacz! — O matę, że drawi nie wywalił, a jemu nie się nie stało, — zawyśli Szymon.

— I coż to dziwnego, że ilość w takich dostatkach, w takim bycie! — Takiego to śmiert nie zmieści, — odparła Katiusha.

VII.

— Ano, przyjmiemy robotę, — żeby nas tylko z tego jaka nie spotkała bieda! Towar kosztowny, a pan zły okrutnie. Wiecz co Michał, kraj ty, rękę masz pewniejszą, oczy bystrzejające, biersz miare i kraj, a ja tymczasem te pryszyny pryszuję.

Michał pospiesznie waży skórę, rosciągną-

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie”, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują razem z dodatkiem „Ognisko Domowe” (Zeitungspreisliste t 76) kwartałnie 1 mrk., — z „Rolnikiem”, dodatkiem tygodniowym dla rolników (Zeitungspreisliste t 77) lub z „Pracą”, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 79) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycji kosztują „Nowiny Raciborskie” 1 m., przesypane pod opaską raz w tygodniu 1 m. 40 fen., przesypane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcja i ekspedycja „Nowin Raciborskich” i księgarń znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungferstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

Z sejmu pruskiego.

Przy dalszych obradach nad etatem ministra spraw wewnętrznych próbował rządowiec Zedlitz przewrócić kota w miechu i wykazać, że nie Niemcy Polaków, lecz Polacy Niemców uciskają, ale mu się to nie udało. Trudno byłoby pewnie znaleźć kogo, który uwierzył jeszcze, że Niemcy się tylko bronią przed Polakami napiętnikami. Postępowiec Langenhans zbijał zarzut ministra, jakoby sobie gazety niesłusznie postępowały, rozrysując się o wypadkach nadużyć ze strony policyjnych. Przeciwko, ubolewać trzeba, że pan minister starał się do pewnego stopnia usprawielić urzędników policyjnych, którzy dopuścieli się nadużyć. Wyglądało to tak, jak gdyby chciał właśnie urzędnikom policyjnym dawać wskazówki, aby i nadal tak postępowali jak dotąd, bo nasza polityka jest najlepszą na świecie. To przecież nie może wpływać na uspokojenie publiczności, to tylko więcej ją podrażnia. Mówiąc omawia ostatni wypadek w Berlinie, gdzie to pewną przyswoitą panu odprawiono bez powodu na odwachach, zapytuje, czy w ogóle jest potrzebne, aby osoby zaprowadzić na odwach, by tam stwierdzić ich naswiata. Minister chce sprawę tę kazać zbadać przez komisję, ale po komisji złożonej z urzędników wiele co spodziewać się nie można. Byłoby lepiej, gdyby wybrano komisję z posłów, taka komisja gruntownie całą sprawą by się zajęła.

Poseł polski p. Czarliński dziwił się, jak można mówić o uciskaniu Niemców przez Polaków. Walka taka wydaje mi się jak walka orła z kogutem. Pan minister po-

wiedział, że prawa są równe dla wszystkich obywateli. Temu stanowczo muszę zaprzeczyć. Niżsi urzędnicy nie stosują się nawet do wyroku najwyższego sądu administracyjnego, po którym którego widać, jeżeli chce mieć przełomienie polskiego tekstu na język niemiecki, sami o to postarać się powinni. Pewien przeklony gminy nie chciał dać pozwolenia na danie przedstawienia teatralnego na rzecz pewnego kościoła katolickiego. Zabawa w lasku, jaką chciał urządzić pewien szlachcic dla swych gości, została również zakazana. Dwa obywatele, którzy przy swych wozach mieli tablice z polskimi napisami, zostali za to na karę policyjną skazani i gdy sąd ich zwolnił od kary, p. minister wymógł zaraz najwyższy rozkaz gabaretowy, który nie wyraża wcale przeciwnego ducha. Wielkopolskiej agitacji, o której się tyle tu mówi, nie ma wcale. Tak samo nie jest prawda, że Polacy dla tego tylko na swych zebraniach posługują się językiem polskim, żeby nie byli kontrolowani.

Pan poseł Szmul u poruszył znowu sprawę braku robotnika na wsiach. Niestety rząd nie odpowiedział na interpelację, jaką niedawno w tej sprawie stawiliśmy, bo jeszcze rząd zbierał materiał. Smutna to rzecz, że ciągle zbieramy materiał, a nigdy go zebrać nie możemy. Już przed 2 laty przedłożono p. ministrowi, gdy objeżdzał Śląsk, memorial o położeniu rolnictwa i to ze strony wielu panów, także młodych i łodnych. Ale nawet i to na p. ministra już nie oddziałuje. Co to są za stosunki, jeżeli zawsze landrata prosić trzeba, gdy się chce zatrudnić kilku robotników z Polski i Galicji. Kto płaci swoje podatki, spełnia swoje obowiązki względem państwa i rodzinę swoją wyżywi, ten musi mieć też prawo do uprawy swej ziemi, którą kupił. Landrat

może każdej chwili odmówić pozwolenia na trzymanie robotników z Polski i wtedy rolnik w pośród żniw znajduje się bez robotnika. Jeżeli sprawą tak dalej pojedzie i jeśli Hakenści będą i nadal tak szczeri jak dotąd, to możemy się dociągnąć tących jeszcze raczy ze względu na Niemców zamieszkałych w Rosji. Bawimy się tutaj w niebezpieczną grę. Mówiąc wspomniał przy tej sposobności o broszurze „Die Zukunft Deutschlands”, w której pomiędzy innymi napisano, że Niemcy muszą poźniej Rosję i Polskę. Broszurę tę musiał pisać jakiś półwaryat. W Rosji objawia się w ostatnim czasie wielkie wsburzenie przeciwko Niemcom, wychodzą tam już teraz broszury, w których przeciwko Niemcom takaczają, jak tego nawet socjalici nie robią. Minister powinien pozwolić rolnikom, żeby robotnika brali, skąd go tylko dostaną. Powiedział, że robotnicy z Polski są niebezpieczni. Ci ludzie wcale czytać i pisać nie umieją i dla tego są całkiem niewinni. Co ze strony tych ludzi może grozić za niebezpieczne?

Minister Recke odpowiedział na skargę p. posła Szmuła, że byłby lepiej, gdyby się był wstrzymał z wywodami, aż rząd będzie mógł odpowiedzieć na interpelację w sprawie braku robotnika. Rząd nie znałka z tą sprawą, tylko trudno mu zebrac wiadomości, o które mu chodzi, a które nie dotyczą samego tylko Śląska.

W Sobotę przyjęto nasamprzód wniosek komisji parlamentarnej, żądający unieważnienia wyboru posła polskiego księdza Wołoskiego, a następnie podjęto znowu obrady nad etatem ministerstwa.

Poseł postępowy Rickert ganił postępowanie policyjnego wobec stowarzyszeń jej nieniemych i wyraził życzenie, aby zebrano prawa

wytrwać rok cały bez wykrzywienia się i poprucia. Potrafisz, to kraj; jeżeli nie, to ani się waż dotykać skóry. A jeszcze muszę ci powiedzieć, że jeżeli buty się wykrzywią lub poprują, wadzą cie do turmy i każę batami wysiągać; będą się za dobrze przez całą roku nosić, dostaniesz dziesięć rubli.

Na taką zapowiedź zaczyna Szymonowi brakować odwagi, nie wie, co robić: przyjąć robotę, czy nie? Spogląda pytając na Michała, potrąca go i szepce:

— Wziąć, podjąć się tych butów?

Michał potakując skinał głowę i Szymon pekun otuchy oświadcza stanowczo, że buty przez rok wytrwają i ani się poprują ani wykrzywią.

Wtedy pan kazał sobie z lewej nogi zdjąć but i wyciągnął ją dla wzorca miary. Szymon tymczasem poszywał pocięty w paski papier i zwinął go, uklęknął i zaczął brać miare.

— Uważajcie, bałwanie, żeby cholewa nie była zbyt ciasna, — przestrzegł pan.

Szymon doszył jeszcze papieru, pan tymczasem poruszając palcami w szkarpetce, rogiął się po łóżku i spostrzegł Michała.

— A to co za jeden?

— Ten właśnie jest majorem i on buty uszyje.

— Pamiętaj, że buty muszą rok wytrzymać! — snów groźnie zabrzmiała przestroga.

Szymon spojrzał na Michała i z przeraniem spostrzegł, że on zupełnie na to, co pan mówi, nie zważy; wpatruje się w kąt izby, jakby tam widział coś osobliwego. Patrzy i patrzy! Nagle uśmiechnął się i twarz mu rozpromieniła.

— Czego ty, błaźnie, tak żeby szczerzyć? — wrzasnął rozniewajany pan. — Lepiejby myślał, żeby moje buty na czas były.

— Będą w sam czas, — odparł Michał spokojnie.

— Pamiętaj!

Nareszcie pan wdziały but i futro i zwrócił się ku drzwiom, ale że zapomniał się ugąć, głowę uderzył w futrynę. Wpadł w sieć straszliwą; klął, wywiązał rękami, narządcie wejdzi do karety i odjechał.

— A to silaca! — O mało, że drzwi nie wywarły, a jemu nie się stało, — sauwały Szymon.

— I cóż to dziwnego, że silny w takich dostatkach, w takim bycie! — Takiego to śmierć nie smieje, — odparła Katica.

VII.

— Aho, przyjęliśmy robotę, — żeby nie tylko z tego jaka nie spotkała bieda! Towar kosztowny, a pan sły okrutnie. Wiesz co Michał, kraj ty, ręka masz pewniejszą, oczy bystrzej, biers miare i kraj, a ja tymczasem te przysawy przymyjam.

Michał pospiesznie wziął skórę, rozcignę-

Z czego ludzie żyją.

Legenda L. Tolstoja.

4)

(Ciąg dalszy.)

— Podaj materiały! — krzyknął pan na służącego.

Służący przyniósł pakiet, pan wziął go i położył na stole:

— Rozwiąż!

Służący rozwiązał.

— Szweczo, czy widzisz materiały?

— Widzę, wasza wielmożność!

— Czy pójmujesz, co to za materiał?

— Piękny materiał.

— Spodziewam się! Ty bałwanie jeszcze nigdy takiego nie widział, nie dostaniego na naszych targach. Dwadzieścia rubli zapłaciłem za niego. Francuski materiał!

Zalekniony Szymon odparł:

— Ojej, a gdzież ja biedak mógłbym widzieć taką skórę?

— Naturalnie, wiem, że nigdy jeszcze nie widział takiej skóry. Ale nie o to mi idzie. Czy potrafisz mi z tego zrobić buty?

— Potrafę, wasza wielmożność.

— Zastanów się dobrze, namyśl, z jakiej skóry i dla kogo masz zrobić buty! Jeżeli potrafiasz, to rob, ale pamiętaj, że buty muszą

o zebraniach i stowarzyszeniach i rozdano takie kaszecaki między urzędników policyjnych, żeby się mogli gruntownie zapoznać z prawem i wiedzieć, co im czynić wolno. Niech pan minister o tem pamięta i o to dba, by prawo było w równi mierze stosowane do wszystkich obywateli, a więc także do Polaków i socjalistów, bo w obliczu prawa wszyscy mają być równi.

Minister Recke przyznał, że się aż zastraszyl, w jaki sposób wykonać się prawo o zebraniach i stowarzyszeniach na Pomorzu. Odnośni urzędnicy otrzymali surowe napomnienie i dla tego mam nadzieję, że odtąd nastąpi tam zmiana na lepsze. Co się tyczy zniesienia zakazu łączenia się towarzystw politycznych, to zwracam uwagę na dłuższą deklarację, jaką kanclerz 11 Grudnia 1897 r. złożył w parlamencie niemieckim. Jeżeli p. Rickert wskazuje na Saksonię i Bawarię, to zapomina przytorem, że w obu tych państwach w prawie o zebraniach znajdują się takie przepisy, jakich rzadki pruski w roku zeszłym od sejmu żądał, ale których niesety nie otrzymał.

W Poniedziałek był dalszy ciąg obrad nad ta samą sprawą i znów potrącono o stosunek politycy do stowarzyszeń i zebran. Słyszano te same utyskiwanie i te same życzenia, ale dodaj, czy to jakiś skutek odniesie. Minister Recke zapowiedział, że da nazajutrz odpowiedź wyczerpującą na skargi pośla Czarńskiego. Wyczekiwano tedy z niecierpliwością, co też powie nowego, atoli p. minister dopiero w Poniedziałek sobie przypomni, co właściwie uczynić zamierzał. Pod koniec obrai zebrał tedy głos, by naturalnie stwierdzić, że nie Niemcy, tylko Polacy są stroną zaczepią, że agitacja wielkopolska kwiśnie w najlepsze, że stowarzyszenia gimnastyczne "Sokół" uprawiają w pierwszym rzędzie tę agitację itd. Zarzuty to nie nowe, więc też nie było je co odpierać.

Po piątkowem z powiedzeniu energicznej odprawy była tego iższa odpowiedź — że tak powiem — pewnym rozczerowaniem. Dalsze obrady odłożono do Wtorku.

Z parlamentu niemieckiego.

Na poniedziałkowem posiedzeniu zajmował się parlament etatem wojskowym.

Pośle Bebel uważa za swój świętą obowiązkę, aby tutaj w parlamencie wykrywać nadużycie, jakie się dzieją przy wojsku, jeżeli jest przekonany o prawdziwości tychże. Bebel opowiedział dalej, że jego ojciec był podoficerem, a on sam w koszarach się urodził i kilka lat później sam był żołnierzem, więc wie z własnego przekonania, jakie nadużycia zachodzą w armii. A główną winą tego jest absolutne postuszenie i żelazna dyscyplina, która też zwykłym żołnierzom nawet

ja, potem zły i zebrał się do przykrawania podległej miary. Katinka podeszła do stołu, a że i ona zna się trochę na szwietciu, nie może więcej wyjść z podzielenia, że Michał przykrawa buty jak — dla zmarłego. Już, już chciała się zapytać, dla czego to robi, ale rozmyślała się: Michał z pewnością wie, co ma robić, a ja mogę nie zrozumiałam, co pan mówi, co mi się w to mięgać! — myślała Katinka i dała do swej roboty.

Przykroły, Michał zebrał się zaraz do szych. Szyje pilnie, ale o dziwo, nie podwójna drutwa, tylko pojedyncza, ot zwiększało jak dla umarłego. Dziwi się bardzo Katinkę, ale i tym razem nic nie mówi.

Katinka podała podwieczorek; zjedzono ze smakiem i teraz dopiero ostrzegł Szymon, co Michał zrobił; przerażł się biedak okrutnie. Strąpiony myślał: Co mu się stało? Toć rok już przeszedł i nigdy się w niczem nie powinny! Gotów pieszczęście na nas sprowadzić! Pani obałaszała na pewno buty z wysokimi cholewami, na podwójnej podszewce, a on zrobił lekkie dla umarłego, popsuł skórę! Co ja nieiszczęsny poczuję, jak się z tej biedy wykresz! żeby ani w kozie nie siedzieć ani batów olej obierać, bo o odkupieniu skóry nie ma co i marzyć!

Cóż ty zrobisz człowieku? Przecież pan obalałeś buty z wysokimi cholewami,

nie pozwala uskarżać się u władz województwa na poniewieranie. Często oficerzy w godzinach instrukcyjnych socjalistów od hajdaków i galganów wyzywają, — czyż to nie jest nie tylko niegodne wyzywanie, ale także wprowadzanie polityki do armii? Mówca w dalszym ciągu omawiał w ostry sposób stosunki wojskowe.

Minister wojska Gossler odpowiadał na zarzuty Bebla i obwiniał socjalistów, że oni wywołują rozdrożenia, bo im na tem zależy, aby władze przełożonych podkopywać.

W dalszym ciągu rozwodził się minister nad broszurą Bebla, pod tytułem: "Nie stojąca armia, tylko obrona narodowa!" która w ogólności występuje przeciw militarnemu i żąda ogólnego rozbiorzenia. Minister natomiast twierdzi, że armia jest koniecznie potrzebna, aby utrzymać pokój, i dalej powiada, że państwo musi także baczyć na wewnętrznego nieprzyjaciela, a tem jest rewolucja, przeciwko której musi się państwo bronić.

Posel Singen nazwał wystąpienie ministra sztywem i wydrwiwającym i wecale nie na miejscu i ostro zwalczał ministra, którego sposób zachowania się wobec reprezentantów narodu nazwał niegodnym.

W końcu cały tok poniedziałkowych rozpraw nad etatem wojskowym przybrał bardzo ostry i drażliwy ton. Posłowie socjalistyczni występowali ciężko, a odwzajemniali im się równa mowa konserwatyści i reprezentanci rządu. Przyśni nawet do tego, że posel Kardorff, rzadwiec, nazwał przemówienie Singena bezwstydem żydowskim, na co znów Singen odrzekł, że taki grynder jak Kardorff nie może go obrazić, że jego przemówienie można nazwać "junkierskiem grubiąństwem". Marszałek jednego i drugiego postąpił do porządku. Dalsze obrady odroczone do Wtorku.

Co tam słychać w świecie.

Ostatniej Niedzieli ubiegły lat 20, jak wybrano papieżem szczęśliwie dziś panującego Leona XIII. Wybór papieża po śmierci Piusa IX trwał tylko 2 dni. W pierwszym dniu nie dokonano wyboru, a kardynał Joachim Pecci otrzymał tylko 19 głosów. Na drugi dzień ze 60 głosujących kardynałów padło 44 głosów na kardynała Pecci, który przyjął wybór z posłuszeństwa do ś. kolegium, przybawiony imię Leona XIII.

Dziś dwendziesięcioletniego jubileuszu wyboru Leona XIII pozostaje drogim dla wszystkich wiernych kościoła katolickiego, gdyż mądre rządy kościołem świętym przez ten długi przeciag czasu są wszystkim znane. Oby Bóg jeszcze w długim czasie zachował przy życiu Papieża Leona XIII.

Cesarz niespodziewanie i bez adjutanta zajechał w Piątek w południe do gmachu poselstwa rosyjskiego i naradził się przez 3 kwadrans z ambasadorem (postem).

mocne, zwyczajnie jak do polowania lub gospodarstwa, a ty co u zynieś? Wprowadziłeś mnie do nieszcześciu!

Zaledwie Szymon zaczął robić Michałowi wyrzuty, zastukano do drzwi. Szymonowie wyjrzały przez okno i zobaczyły, że ktoś obcy, przywiązanego konia do lata, dobija się do nich. Otwarto drzwi, w progu stanął służący obcego pana:

- Witajcie!
- Witajcie, a co nowego?
- W sprawie butów.
- Jako w sprawie butów? — zapytał wystrachany Szymon i ukradkiem spoglądał na Michała.
- Ano tak, bo pan ich już nie potrzebuje.

— Co mówisz? — zawała przerażeni Szymonowie.

— Umartwili w drodze. Kiedy stanęliśmy przed domem i chcieliśmy pomózć mu wysiąść, zobaczyliśmy, że leży nieżywy już zeszywniły. Z trudem wnieśliśmy go do domu, ale bo też cieczyły! Pan posyła mnie, aby wam powiedzieć, że pan, co pozostał buty, już ich nie potrzebuje i że ze skóry, którą zostawił, macie zrobić buty dla zmarłego... Będę czekać na nie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

związkowi z ta konferencją ma być wyjazd generała v. Werdera do Petersburga. Generał przed wyjazdem miał posłuchanie u cesarza Wilhelma. Istotą różnych domyśłów co do przedmiotu konferencji, dotąd jednak nie wiele, co w tych domyślach jest prawdy.

O zamknięciu parlamentu niemieckiego pisze półurzędowy organ „Nordd. Allg. Zeit.” tak: „Z wielu stron rozwierają pogłoskę, że rząd nosi się z zamiarem zamknięcia przed czasem a nawet rozwiązania parlamentu. Jakże można o tem myśleć, aby parlament zamknąć przed złatwieniem najważniejszej sprawy, tj. przed ukończeniem obrad nad projektem marynarstwa. O ile wiadomości odnoszą się do zamknięcia parlamentu po ukończeniu obrad nad projektem marynarstwa, t. do wiadomości tych nie można wywiązywać większego znaczenia". Trudno z tego zrozumieć, co właściwie przez to chciał powiedzieć dziedzic półurzędowy. Byłby lepiej uczynił, gdyby był jasno i prosto napisał, kiedy się odbędą nowe wybory, bo takie zaprzeczenie wygląda raczej na potwierdzenie.

Rada związkowa miała przyjąć na piątkowem posiedzeniu projekt dotyczący podwyższenia wagi listów. Dotąd list ważący 15 gramów kosztuje 10 fen, a chodzi o to, by podwyższyć wagę listów do 20 gr. za opłatą 10 fen. Upominali się o to już dawno postole w parlamencie, ale trudno było naliczyć administracyjną pocztową, mimo że poczta tak wiele zyski przynosi. Dalej do niefrankowanego listów bez różnic wagi ma się dopłacać 10 fen. Kanclerz rzeszy ma być upoważniony do rozszerzyć mniej więcej opłatę także na sąsiadnie miejscowości, z którymi główna miejscowości jest ściśle złączona. Te ułatwienia pocztowe byłyby bardzo pożądane i powinny być jak najpierw w życie wprowadzone.

Austriacka rada państwa ma zostać zwolniona dnia 10 marca. Prezydent ministrów Gautsch nadziera się już z poszczególnymi stronnictwami co do wyboru nowego marszałka i wicemarszałków. Marszałkiem czyni prezydent rady ma zostać Polak, był minister Bieliński, pierwszym wicemarszałkiem Czech lub Śląsieniec, drugim Niemiec. Ponieważ rozprzrowadzenia językowe nie zostały cofnięte, przeto należy się spodziewać, że posłowie niemieccy rozpoczęą w radzie nowe burdy i batalie na spółkę z socjalistami.

We Francji poczynają znowu anarchiści swą piekielną robotę. W mieście Montpellier (Mapelje) porzucili bomby w wielkim sklepie i zaatakowali dom cały; prócz tego znaleziono trzy bomby, które szczęśliwym wypadkiem nie eksplodowały.

Proces przeciwko Zoli jest na ukończeniu. Sprawa, która Francja cała, a nie tylko i Europa cała wstrząsnęła, ukończy się niezawodnie zasadzeniem Zoli, bo zarzutów swoich bądź co bądź udowodnić nie umiał. Tajemnica procesu przeciw Dreyfusowi została w ogólności nie do końca; dowiedziano się tylko, że Dreyfusa skazano na podstawie jeszcze drugiego niewyjaszonego dokumentu, ale co to był za dokument, tego nie zdradzono. Proces odbiega się pewnie, ciekało na żydach, którzy się tak gorliwie za Dreyfusem ujęli.

Uganiając się za zdobyczami w Afryce Anglii i Francuzi tak się zbliżyli do siebie, że łatwo może przyjść do starcia między nimi. Oddział francuski stanął krótko temu przed forteczka angielska w pograniczu ziemi Lagos, żądając, aby Anglia opuściła śledzibę. Wiele ta wywołała w Anglii pewne zaniepokojenie i z tego powodu zapytywano w parlamencie sekretarza stanu spraw zagranicznych o stan sprawy. Sekretarz stanu odczytał depesze dla wyjaśnienia sprawy i stwierdził, że starcia wrogiego nie było. Dzienniki angielskie są zdania, iż zajście to nie sprowadzi żadnych niebezpiecznych zawiązań. Nie można jednak temu wierzyć, bo Anglia się bardzo zaprzyjaźniła z Państwem zamorskim i nie dodała sobie bez oporu wydzieć, co raz zabrała.

Eksplozja na parowcu amerykańskim "Maine" na wodach kubańskich wywołała wielkie rozdrożenia między Amerykanami. Mając z góry uprzedzenie do Hiszpanów, zaczeli ich podejrzewać, że podłożyli bombę pod okręt i wysadzili go w powietrze. Rząd hiszpański nakazał przeto natychmiast wyciągnąć scisłe śledztwo w tej sprawie, a to okazało, że przy-

eksplozyi był tylko nieszczęśliwy wypadek. Czy Amerykanie wierzą śledztwu temu, nie wiedząc, ale swoją drogą posyłają nowy pancernik na Kubę, aby Hiszpanów powitać. Wielkie gazety amerykańskie przyrekują ogromne nagrody za wykrycie istotnej przyczyny eksplozyi.

— Chiny, które kiedyś cieszyły się wielką kulturą, ale potem zastygły w swych dążeniach i od wieków pozostały w tyle po za innymi krajami, przebudziły się nareszcie, jak się zdaje, z długiego uśpienia. Donoszą bowiem, że rząd chiński zgodził się na otwarcie wszystkich wodnych dróg dla krajowych i zagranicznych okrętów. Gdyby się wiadomość ta sprawdziła, natenczas zyskałby na tem tak dobrze kraj chiński, tak szczelnie dotąd zamknięty, jak i Europa, która znalazła nowe miejsce zbytu dla swych wyrobów, a co to znaczy, każdy pojmie, gdy zważy, że Chiny liczą więcej ludności niż cała Europa.

Z bliska i z daleka

Fr. i Kr., dnia 23 Lutego 1898.

* (Zmiany w stanie duchownym). Ustanowieni zostali: ks. Michał Sauer administratorem w Ligocie Turawskiej proboszczem tamże, ks. kapelan Paterok administratorem parafii w Pszowie.

* Prezes regencyjny opolski rozporządził, że przy wysyłaniu bydła koleją ze stacją po lewej stronie Odry położonych nie potrzeba już takowego kazać badać przez weterynarzy; natomiast jak przedtem jak i teraz wysyłający bydło koleją winien się zaopatrzyć w pozwolenie landrata i zaświadczenie przełożonego stacji kolejowej, z której się bydło wysyła.

* W pobliżu Lukasyny napadnięto w nocy na Wtorek robotnika pewnego z Jedłownika, który pospieszał z kuferkiem na kolej, aby się udać na robotę do Saksonii. Napastnik wpadł niespodzianie z tyłu na robotnika, poranił go cięciem, odebrał mu kuferek i znikł niepoznany w ciemnościach nocy.

* W drugiej połowie roku zeszłego zdądzili rewizorzy na Górnym Śląsku ogółem 215842 świnie; z tych 27 świn miało trichiny a 565 węgry (Finnen).

* Z blyskawicy i grzmotu ostatnich dni wnioskują starzy ludzie, że zima będzie jeszcze dłuża i ostrza. A może i prawda!

* Minister kolejki zalecił dyrektorom kolejowym, aby częściej wyróżniały nagrody pieniężne dla robotników i urzędników kolejowych, którzy odkryją jakieś uszkodzenia przy szynach, maszynach itp. i o tem dyrekcji doniosą. Przepisy istniejące ograniczają wprawdzie wysokość tych nagród, atoli skoro robotnik lub urzędnik szczególnie wielką rozwagę i odwagę okazał i skoro wielkiemu nieszczęściu lub niebezpieczeństwstwu zapobiegł, natenczas można mu przyznać wyższą nagrodę pieniężną. Piętno pana ministra pojawiło się w sam czas, bo jeszcze niedawno temu pewnemu urzędnikowi kolejowemu za to, że przez wielką uwagę zapobiegł wykolejeniu się pociągu, dano 2 — wyraźnie dwie — marki nagrody!

* Jeżeli urzędnik umrze w ostatnim miesiącu kwartału, na który pensję swoją już naprzód wziął, natenczas pozostała jego rodzinie ma prawo do tak zwanego kwartalnego pośmiertnego, czyli do całej pensji na kwartał następny. Pensja tę mogą pozostały odebrać z odnośnej kasie, zaraz i to bez wszelkich formalności, jedynie za okazaniem poświadczania śmierci. Jeśli więc urzędnik umarł d. p. dnia 20 Grudnia, w takim razie rodzina pozostała może pensję za kwartał następny, od Stycznia do Kwietnia, odebrać nazajutrz tj. 21 Grudnia, nie potrzebując na to czekać do 1 Stycznia. Tego kwartalnego pośmiertnego nie wolno wierszycielom obłożyć aresztem lub zafantować.

* Niedawno temu wydarzyło się we Wrocławiu następujące wesołe zajście. Towarzystwo Bawarszyków osiadłych we Wrocławiu obchodziło jakąś uroczystość i zaprosiło na nią także profesora uniwersyteckiego, znanego ze swego przesadnego uprzedzenia do wszystkiego, co nie jest niemieckiem, upatrującego jednym słowem sbawienie świata z niemieckości. Zaś ledwie zjawił się na sali, wszedł na snadu-

jącą się tam przypadkowo katedrę i począł wypowiadając cnoty germanie duszy i ciała. W tej chwili wchodzi do sali człowiek wysoki i rozrosły jak olbrzym z długą brodą żółtą. Na jego widok profesor przerywa swą mowę, zeskakuje z katedry i podbiega ku przybyłemu, woła z dumą: Oto panowie widzicie uesobnienie germanie piękności! Spojrzyjcie na tą krzepką, dzielną postać bawarską! — W roczuaniu profesor ścisnął olbrzyma, całuje go w oba policzki, a potem przedstawia się: Jestem radca tajny N. N. — Przybysz, który dotąd nie miał czasu wypowiedzieć ani słowa, otwiera usta i pospiesza się również przedstawić: Jestem adwokat Löewy z Katowic! — Urgermański tajny radca, wymowny zazwyczaj bardzo, gamili i zmieszał się i podobno przez dłuższy czas miał bardzo rzadką minę. Ze też to bywa jasnowośni żydzi!

* Gliwice. Robotnica pewna z Szywaku chciała się w fabryce przecisnąć między maszynami, których nie było wolno przeходить. Koło maszyny chwyciło ją za spódnicę i rzuciło z taką siłą, że zabiło ją na miejscu. — Jaki robotnik dał wypić kieliszek wódki swojemu dziecku, nie mającemu jeszcze ani roku. Taka nierożwaga karygodna miała smutne następstwo: dziecko po kilku godzinach umarło wśród objawów zatrucia. — Dwoch chłopców, nieponiów wsypało robotnikowi, u ich rodziców mieszkającemu, prochu do fajki. Oczywiście skoro fajkę zapalił, takowa eksplodowała, raniąc go dość ciężko po rękach. Takim nieponiom powinno się dać porządnie poczuć rózgę, bo wtedy sobie najlepiej spaśmiałą, co czynić nie wolno.

* Opole. W ostatnim czasie pojawiły się znowu w obiegu fałszywe pieniądze, a zwłaszcza jednomarkówki i 20-fenigówki. Jednomarkówki noszą rok 1874, 1876 i 1896; te ostatnie są najlepiej wykonane. podczas gdy wykonanie pierwszych dwóch jest nieco niedobrak. Dźwięk fałszywych jest zupełnie po dobny dźwiękowi dobrych pieniędzy.

* Królewska Huta. Przy przewożeniu 100 centów w ważącej walce w hucie królewskiej wydarzyło się w Piątek nieszczęście. Walec zesiągnął się z wózka, wskutek czego przednia część wózka podniosła się i uderzyła głową. Więcka silnie w piersi. Więcek padł zaraz bez przytomności na ziemię i mósiano go czempredzej umieścić w lazarecie. Przy dalszym transportowaniu walcy obalono jeszcze ciężki pień, a ten spadł pewnemu robotnikowi na nogę i złamał ją natychmiast.

* Roździeń. Sprawa wynagradzania wyższych zasadnicie się kopali szkód została już, jak pisaliśmy, załatwiona. Amtowy wezwał przeto właścicieli tych domów, które zanadto uszkodzone zostały, aby takowe czempredzej rozebrać kazali. Wkrótce znikały więc ślady wypadku, który tyle wrzawy narobił i dał przyczynę do takiego zgorszenia.

* Załęże. Przed kilku dniami zachorowała krowa wdowy Bryś, a że żadne lekarstwo nie pomagało, przeto ją dobito. Rozkrajawszy żądełka, znaleziono w nim — całe galaty driesięciolatnego chłopca. Przypuszczają, że galaty spadły z kołka do siana i z niem dostaly się do żołądka.

* Wrocław. Dnia 10go i 11go Czerwca odzień się w budynkach rzeźalni miasta Wrocławia wielki targ na bydło do chowu. Na wniosek izby rolniczej przyrzekła dyrekcja kolejowa we Wrocławiu, że niesprzedane sztuki bydła zostaną bezpłatnie koleją odstawione z powrotem do stacyi obwodów dyrekcyjnych w Katowicach, Poznaniu, Hali, Erfurcie, Wrocławiu, Bydgoszczy i Berlinie. Naturalnie trzeba wykazać, że bydło zostało wysiane na jarmark i tam nie znalazło nabywcy.

* Berlin. W zeszłym tygodniu skazała izba karna kupca Rosenberga za oszustwo na 9 miesięcy więzienia. Obecna przy rozwach żona oskarżonego, która do ostatniej chwili przekonana była o niewinności swego męża, zemdlała. Dotrązwiiono ją z wielkim trudem, biedna kobieta wzięła sobie jednakże hańbę, która spadła na nią z winy męża, tak do serca, że wprost z sądu udała się nad rzekę i skoczyła z mostu do wody. Wyrażano ją wprawdzie, ale nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu. Mąż jej powieścił się w nocy po wyroku sądowym w więzieniu.

Rozmaistości.

* Lekarstwo na zmęczenie wzroku. Wiadomo, jak przekrem bywa cierpienie oczu, powstałe od nadmiernego zmęczenia wzroku. Tymczasem przeciwko tej dolegliwości zabezpieczyć się można w sposób bardzo prosty, a mianowicie tak: podczas dłuższej pracy, wymagającej wytrącenia wzroku, — jako to przy rachunkach, czytaniu, pisaniu, przy kasztach wreszcie drukarskich — należy wzrok oderwać od przedmiotu pracy co minut kilka razy, chociażby na kilku sekund, podczas których oko wypoczywa i przywraca się normalny obieg krwi. Zwykle czyni się to bezwiednie, nie zauważając jednak. Należy przeto przyjąć to zaasadę, jeżeli się chce uniknąć zbyt wcześniego osłabionego wzroku.

* Dzieci wilczeta. Znane podanie niesie że Raym założony został przez braci, wrzuconych dziecięci do Tybutu i wychowanych przez wilczyce. Podanie to jest pochodzenia indyjskiego i nie jest prostym tylko wymysłem, lecz polega na stosunkach rzeczywistych, które się do dziś zachowały. Stwierdzono, iż w lasach indyjskich spotka się dzieci, porzucone tam przez rodziców, wychowane w towarzystwie dzikich zwierząt, zwłaszcza wilków, i nie różniące się nicem od tychże zwierząt zarówno pod względem inteligencji jak obyczajów. Profesor Max Müller, wiarogodni oficerowie armii angielskiej i misjonarze zgromadzili świadectwa, iż w samej rzeczy nędza środków do życia skłaniają rodziców do porzucania w lasach dzieci. Oficerowie angielscy, od dłuższego czasu przebywający w Indiach, widzieli na własne oczy pewną liczbę tych nieszczęśliwych, których inteligencja stała na najniższym stopniu rozwoju w braku stosunków ze społeczeństwem ludzką. Wszystkie te „dzieci-wilczeta“ podobne są do siebie. Chodzą na łokciach i kolankach, co nie przeszkadza, iż szybkość ich biegu dorównywa szybkości biegu wilków. Oczywiście, skóra łokci i kolan, pozostałych w ciągle zetknięciu z ziemią, nabiera twardości i wyglądu skóry zwierzęcej. Pozywienie przed spożyciem obwąchują starannie, jedzą zaś najczęściej mięso surowe. Przyjemność im sprawia gryzienie kości i miażdżenie ich w rękach. Aoi jeden blysk inteligencji nie rozświeca ich wzroku, nigdy uśmiech nie ukazuje się na ich obliczu. Niepodobieństwem jest nauczyć ich mówić. Nie zdradzają żadnego zaciekania tem, co się wokoło nich dzieje, nie ukazują przywiązań nawet osobom, które im dają pożywienie. Biedacy ci, wtłoczeni gwałtem w towarzystwo ludzi ucywilizowanych, z trudnością znozą nowy sposób życia i umierają po kilku latach. Zdarza się jednak wyjątki. Anglik Stockwell np. na osiemnaście przysiągniętych mu dzieci-wilcząt wychował jedno, zaczął posyłać do szkoły i osiągnął ten rezultat, iż dziecie wyrosło na człowieka średnio inteligentnego, który mógł znośnie spełniać urząd policyjny. Większość jednak tych nieboraków, jeżeli dożyją lat dojrzałych, pędzi smutne życie w przytułkach dla waryatów.

Jakim sposobem dzieci te, porzucone w wieku niemowlęcym, zachowują życie i przewyżcijają okrutną niedole pierwszych dni opuszczenia, — to, oczywiście, pozostanie tajemnicą puszczy leśnych. Ludność Indii wschodnich, nie mogąc sobie inaczej wytłumaczyć zagadki, odkarmienie tych sierot w najsmutniejszym słowie znaczeniu przypisuje — wilczicom. Jakże zawstydzającym jest w takim razie porównanie zwierząt z matkami dzieci, które zdolne są w głębinoch leśnych własne niemowlęta porzucić na pożarcie dzikim zwierzętom!

Ruch w Towarzystwach.

* Królewska Huta. Podaje się wszystkim członkom Kółka Tow. do wiadomości, że posiedzenie przypadające na Niedzielę dnia 27 bm. nie odbędzie się. Następne posiedzenie będzie 6. i 20-go Marca; dnia 13 Marca takie posiedzenia nie będzie. Goście na posiedzeniach mile widziani. Zarząd Kółka Tow.

Na czas Postu

polecam polską ksiązkę modlitewną:

Obchody Drogi Krzyżowej Pana Jezusowej,

jako też Godzinki Adoracji Najświętszego S. kra-
mów, oraz wielki wybór polskich książek do
nabużństwa dla dzieci do Komunii św. przyste-
pujących do całkiem tanich cenach.

Wszelkie książki szkolne i zeszyty
są zawsze w zapasie.

Anna Kaluppa,

dawniej u p. F. Scholicha,
księgarnia i sklep papieru, ul. Nowa Nr. 6
naprzeciwko składu żelaznego p. KRAUSEGO.

Baczność!

Dobra sposobność

do kupienia tanio dobrego
i pięknego zegarka!

Z powodu tego, że przeno-
szę mój skład zeg. na inne
obszerniejsze miejsce, i żeby
mi się takowe nie poniszczyły, wyprzedaje bieżni-
tanie. dopóki zapas starczy: Piękny zeg. szczerzo sre-
brny z dubelt. złot. brzeg.,
bardzo mocne werki na 10
kam., co zawsze kosztują 20
i 25 mrk. teraz dostać można
za 16 i 18 m. Każdy dobrze
obciążony i uregul., za do-
bre chodzenie gwarantuję
3 lata. Kto zamówi 5 ze
garków razem, dostanie w
dodatku za darmo najlepszy budzik ze światłem za 5 m.
Niechaj każdy korzysta z tak dobrego zakupu, gdyż
drugi raz się takowe nie nadarzy. Na życzenie może
być zegarek kluczykowy w tej samej cenie i tymże
wyrobem. Cennik innych zegarków darmo.

M. Szczepaniak w Kucharkach Sobótka.
Pr. Posen.

Jedynie najlepsze trwałe i najtańsze
pokrycie dachu!

Wszelkie zapadanie i wszelka naprawa wyklu-
czona, gdy się dach pokryje blachą żelazną cynkiem
polewaną. Słacanie ratami dozwolone, przy płaceniu
gotówką rabat. Ma na sklepie

Richard Krause, chrześcijański sklep żelaza
w RACIBORZU.

Obwieszczenie.

Szanownej Publiczności uprzejmie donożę,
że na ulicy Długiej pod num. 28 otworzy-
łam znowu

sklep towarów łokciowych.

W skutek korzystnego zakupu mogę sprze-
dawać rowne a piękne towary po ograniczo-
nych cenach i proszę o łaskawe odwiedzenie.
Na nadchodzący czas Komunię mam nadzieję
cają piękne towary w zapasie.

J. Braun,
Racibórz, ul. Długa 28.

Jedyny największy skład
ekersdorskiego łupku (szybu)

przy kolej w RACIBORZU

sprzedaje najlepszy łupek (zyber) na dachy w małych
i dużych ilościach po cenach kopalnych. Spłata ratami
dozwolona, przy płaceniu gotówką rabat.

Richard Krause, chrześcijański sklep żelaza
w RACIBORZU.

Chłopiec

mający chęć wyuczyć się
piernikarstwa, niech się
zgłoś.

Franc. Erhardt,
mistrz piernikarski,
Racibórz, ul. Opawska 13.

Chłopcy,
uczęszczający do gimnazjów
tutejszych, znajdują dobrą pen-
sję od 1 Kwieńca.

A. Kopetz,
w Raciborzu, Nowy Rynek 9 II.

Uczeń,
który ma chęć wyuczyć się
bezplatnie ogrodnictwa, może
się zgłosić.

Max Wrzodek
Racibórz, ul. Ogrodowa
(Gartenstr.) 16.

Na Wielki Post

polecamy:
Przewodnik do spowiedzi
generalnej, opr. 50 fen.,
z przes. 55 fen.

Droga krzyżowa 15 fen., z
przes. 18 fen.

Nabożeństwo wielkotego
dniowe, opr. 1.00 m., z
przes. 1.10 mrk.

Litania o Męce św., cena
2 fen., z przes. 5 fen., 5
egz. 10 fen. franko.

Zamawiać prosimy za
nadaniem pieniędzy pod
adresem:

Wyd. „Nowin Raciborskich”
w Raciborzu, ul. Panińska 13.

Mam zamiar moja 6
juterek wielka

lągę
na polach maserskich i 5
jut. przytakającej roli,
świeże gnojonej, natych-
miast wydzierżawić.

Izydor Berger
na Hajkowcu, ul. Opawska 4.

L. Neumann

w Rybniku, ul. Szeroka,
poleca

ubrania

dla mężczyzn
i chłopców

we wszystkich gatunkach
kamgarów i sztofów

we wielkim wyborze oraz
po tanich cenach

kapelusze i czapki
górnice w naj-
nowszych fasonach.

Kilka starych, jeszcze
dobrze utrzymanych
pieców kachlanych

jest tanio na sprzedaż.

Franc. Sobawa,
Racibórz, ul. Dworcowa.

Polecamy

„Dzieje Śląskie”

przez dr. F. Koniecznego.

Cena egzemplarza w pięknej oprawie
złotej ze złotymi wyciskami

tylko 4,50 m.

Pojedyncze zeszyty mamy również
jeszcze na sklepie, po 30 fen. sztuka.

Odbiorcom dzieła, którzy takowe w
pojedynczych zeszytach otrzymywali, pole-
camy także osobno odpowiednie okładki z
czerwonego lub brunatnego płótna, sztuka
po 1 marek, a razem z oprawą po 1,50 mk.

Zamówienia przyjmujemy każdego czasu
pod adresem

„Nowiny Racib.” w Raciborzu,
(Racibórz), ul. Panińska 13.

Bardzo tanie artykuły budowlane!

Podciagi (tregry), żelazo an-
krowe, cement portlandzki,
trzcina na powały, gips, najlepsze
papy na dachy, patentowaną papę
trwałą (Stabildachpappe),
smołowiec (ter), patentowany
smołowiec trwały (Stabiltheer),
blacha na dachy cynkowana, bla-
cha cynkowa, żupak na dachy,

wszelkie rodzaje gwoździ, okucie
do drzwi i okien itd.

Spłata na raty dozwolona, przy
placieniu gotówka rabat.

Richard Krause, chrześcijański sklep żelaza
w RACIBORZU.

Do budowli

polecam w każdej długości

Tregry 14 ctm. wys. Nr. 14 za metr 1,00 m.

Tregry 16 ctm. wys. Nr. 16 2,35 m.

Tregry 18 ctm. wys. Nr. 18 2,85 m.

Żelazo walcowane na ankry, centnar 7,50 m.

Opolski cement portlandzki, tona 360 f. 6,80 m.

Smolowiec (Steinkohlentheer) w drzewkach,

centnar 2,75 m.

Najlepsze ogniotrwałe papy na dachy role 1,00—1,50—2,00 m.

Wszelkie inne artykuły budowlane

po równie uderzająco tanich cenach. Każdy budujący powinien

nieomijanie skorzystać z tego polecenia.

Józef Wiglenda, sklep żelaza, Racibórz,
Rynek nr. 2.

Pierwszy zakład pogrzebowy F. Hoheisel w Raciborzu

podejmuje się pogrzebów w
miejscu i pozamiejscowych
i wykonuje je w najodpo-
wiedniejszy i najtańszy
sposób.

Wielki skład trumien me-
talowych i drewnianych we
wszystkich barwach, wiel-
kościach i cenach, bielizny
dla zmarłych, okryć i ubrań
od 2 marek. Nasładowane
trumny (trupy) metalowe od
25 marek. W wypadkach
śmierci proszę Szan. Pu-
bliczność pamiętać o mem
przedsiębiorstwie.

F. Hoheisel, Racibórz,
Nowy Rynek nr. 6, plac Marcelego nr. 1.